

Kłamstwo konstytucyjne | Polsko-rosyjska wojna na drodze | Szpieg, który uratował Amerykę
Archiwa UPA otwarte | Kobiety w biznesie | Supersamochody polskich konstruktorów

Uw

PONIEDZIAŁEK-NIEDZIELA
5 - 11 SIERPNIA 2013

NR 31(131)/2013

CENA 4,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]

RZE

UWAZAMRZE.PL

Najgorsze urzędy skarbowe

*Najwięcej urzędniczych błędów
w Warszawie, najmniej w Krakowie*

ISSN 2082-8292 Nr indeksu 269719

31 >



9 772082 829305

OKŁADKA: D. KRUPA

**Wierzę w to, że filantropia
nie powinna być tylko chwilową metodą
na poprawienie sobie samopoczucia,
lecz długotrwałą inwestycją w ludzi
i w stałą zmianę ich życia.**

Sukces to rzecz osobista.

Dowiedz się, czym tak naprawdę jest dla

Dominiki Kulczyk-Lubomirskiej

**NOWY NUMER
W SPRZEDAŻY**

Czytaj m.in.:

**Polskie
polo**

*– sport nie tylko
dla elit*

**Prof. Piotr
Moncarz**

*nasz człowiek
w Dolinie Krzemowej*

**Tajemnice
kabały**

*czerwona nitka,
którą nosi pół świata.*



RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Odyseja ko(s)miczna 2013



Zdemoralizowana władza



WSTĘPNIK

Jan Piński

Każda władza deprawuje, a władza absolutna deprawuje absolutnie – głosi tzw. prawo lorda Johna Actona, XIX-wiecznego angielskiego historyka, wolnościowego myśliciela. Doskonałym potwierdzeniem prawdziwości prawa Actona jest traktowanie przedsiębiorców przez większość naszych urzędników skarbowych.

Pewni swojej władzy i bezkarności krzywdzą co roku tysiące przedsiębiorców. W naszym pierwszym rankingu najgorszych urzędów skarbowych (temat tygodnia w tym numerze) bezapelacyjnie wygrał stołeczny fiskus. W 2012 r. przegrał przed Naczelnym Sądem Administracyjnym aż 35 proc. spraw. I tak się poprawił, bo w 2011 r. przegrał ponad połowę. Wyobraźmy sobie, jak długo prosperowałby architekt, którego co trzecia budowla by się zawalała, albo lekarz, który stawiałby błędnie co trzecią diagnozę. A urzędnicy? Im wolno.

Dwa lata temu, aby ukrócić coraz bardziej klującą w oczy bezkarność, uchwalono prawo o odpowiedzialności majątkowej urzędników za błędne decyzje. Minęły ponad dwa lata

i okazuje się, że Polska jest krajem w 100 proc. praworządnym. Żaden urzędnik nie został oskarżony o wydanie bezprawnych decyzji, a jak wynika z naszego rankingu, tylko w 2012 r. 1937 razy NSA uchylał bezprawne decyzje skarbowe. Za każde bezprawne działanie władzy publicznej przysługuje odszkodowanie. To jednak także obecnie droga przez mękę. Pod koniec lat 90. decyzje wrocławskiej skarbowki doprowadziły do bankructwa spółkę JTT, jednego z największych producentów sprzętu komputerowego w Polsce. Od 2003 r. po decyzji NSA wiadomo, że urzędnicy nie mieli racji. Mimo to trzeba było kolejnych 10 lat procesu o odszkodowanie, aby pokrzywdzeni wygrali 46,5 mln zł. Tuż po wyroku pozwani nie wykluczyli... kasacji. Czy w takiej sytuacji można się dziwić, że większość przedsiębiorców traktuje państwo polskie jak oprawcę i wroga?

To traktowanie ma bezpośrednie przełożenie na wpływy do budżetu. W USA powiedzenie, że nie płaci się podatków (czyli oszukuje), powoduje w najlepszym wypadku ostracyzm towarzyski, w najgorszym – donos na delikwenta do skarbowki. W Polsce natomiast odpowiedzialnością jest prośba o know-how i postawienie kolejki... ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

5-11 VIII 2013, numer 31 [131]

TEMAT TYGODNIA

6 Najgorsze urzędy skarbowe

MAGDALENA CECHERZ

KRAJ

18 Kłamstwo konstytucyjne

TOMASZ CUKIERNIK

21 Państwo nie wygra z rzemiosłem. Wywiad z Jerzym Bartnikiem, prezesem Związku Rzemiosła Polskiego

ANNA RACZYŃSKA

24 Liczy się potencjał. Jakie cechy pracowników są dziś w cenie?

EDYTA HOŁDYŃSKA

26 Co jest perwersją? Wywiad z Krzysztofem Garwatskim, dyrektorem programowym Pink Press

RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ

28 Miasto moje, a w nim... Subiektywne miejskie przewodniki

GRZEGORZ BENDA

30 Wizytówka oszusta

JANINA BLIKOWSKA

BIZNES

34 Unikaty szukają rynku. Polskie auta luksusowe

RAFAŁ KOTOMSKI

36 Franczyza po polsku

PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

38 Mały znaczy nowoczesny. Małe firmy kontra korporacje

TOMASZ TELUK

40 Wojna na drodze

ROBERT PRZYBYLSKI

42 Faktury bez pokrycia

RAFAŁ KOTOMSKI

44 Państwo na kredyt

MATEUSZ BENEDYK

OPINIE

46 Socjalizm nasz kochany

MARCIN HAŁAŚ

HISTORIA

50 Szpieg, który uratował Amerykę.

Historia Olega Pienkowskiego

LESZEK PIETRZAK

54 Wizjoner ze Sztabina. Hrabia Karol Brzostowski

KRZYSZTOF JÓŹWIĄK

57 Ku otlęśnieniu finansowej. II RP na skraju bankructwa

JAKUB WOZINSKI

60 UPA pod lupą

JOANNA DEMCIO

ŚWIAT

62 Na tropie Eldorado. Jak zarobić na poszukiwaniu skarbow

PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

65 Bałtycki raj. Euro na Łotwie

TOMASZ TELUK

CYWILIZACJA

68 Za ostatni grosz. Pieniądze w literaturze

WIESŁAW KOT

PO GODZINACH

72 Powrót do pracy. Serial dokumentalny

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

78 Na Jasną Górę!

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

82 Postliberalna masakra w Detroit

ANDRZEJ URBAŃSKI

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

O Tusku i Vincencie słów kilka

Zły Kaczyński, wszędzie układ, wszędzie spisek! Dzięki tej retoryce Platformie Obywatelskiej udało się w 2007 r. zwyciężyć wybory i zawładnąć państwem niczym folwarkiem, w zasadzie bez żadnego oporu społeczeństwa. Strach przed prezesem PiS był tak silny, że nawet najbardziej szkodliwe i złodziejskie „reformy” przeszły bez większego problemu.

Wymieńmy kilka niewątpliwych „sukcesów” Tuska, tak w ramach przypomnienia.

Podwyższony VAT? Przeciętny kaczojob, młody, wykształcony z dużego miasta, pomyślał: „okej, kryzys wszyscy tak robią, więc Donald z Vincentem słusznie kopiują rozwiązania zastosowane „za granicą”. Uff, byleby ten Kaczor do władzy nie wrócił!

Wydłużenie wieku emerytalnego, równoznaczne dla wielu z harówką do śmierci? Janusze, Zbyszek, Edwardy przy wódce sobie pokrzyżują, ponarzekają na złego premiera, ale grunt, że Jarosław nie rządzi. I mogę tak wyliczać długo, ale

oszczędzę Wam ciut „przyjemności” i przejdę do ostatniego osiągnięcia naszego paragrafu. Już każdy się chyba domyśla, że mam na myśli zawieszenie pierwszego

progu ostrożnościowego. Jest to działanie tak idiotyczne, że ciężko mi znaleźć odpowiednią analogię, by dobitnie

zobrazować głupotę i małostkowość decydentów. Jak społeczeństwo odebrałoby zachowanie pilota prowadzącego samolot

pełen ludzi, który w pewnym momencie, kiedy widzi czerwoną kontrolkę, zamiast

sprawdzić zagrożenie i je zażegnać, wyjmując żarówkę, by przestała świecić? „Skrainie nieodpowiedzialny” – to pierwsza

myśl. Bawiąc się w skojarzenia, mam następne – struś. Przyjęło się, że to zwierzę chowa głowę w piasek w sytuacji

zagrożenia. Naiwne myślenie, bo przecież pozabawienie się jednego z kluczowych

zmysłów nie sprawi, że problem zniknie, lecz jedynie utrudni obronę. Jeśli chodzi o działania ministra finansów (bardziej

pasuje mi tu określenie: księgowego), to trzeba pomyśleć o nim jak o wyżej

wspomnianym pilocie lub strusiu, bo to jest działanie niemające nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem, a komediodramat

związany z wyciąganiem kontrolki jest podyktowany jedynie chęcią dotrwania do wyborów.

To doprowadzi do katastrofy, do klęski. Zamiast rajy szaleńcze tempo zadłużania nas i następnych pokoleń uczyni Polskę

drugim Cyprem. W końcu zacznie brakować pieniędzy i wtedy w jaki sposób wesołe towarzystwo będzie chciało załatać kosmiczną dziurę w budżecie? Nie odkryję Ameryki i napiszę – zabierając nam

wszystkim więcej pieniędzy. Doprawdy

RYSUJE ROBERT KONRAD



naiwna jest wiara, że represje spotkają tylko najbogatszych.

Myślę, że jeśli nie przytrafi się jakaś tragedia marketingowa, to Kaczyński wygra następne wybory. To nie nagła miłość do prezesa sprawia, że ludzie z coraz większym sentymentem wracają do czasów, gdy to Prawo i Sprawiedliwość dzierżyło władzę. To coraz gorsza sytuacja na rynku pracy, coraz większy drenaż portfeli, coraz większy terror skarbowki, przerośnięta do granic absurdu administracja sprawiają, że ludzie powoli zaczynają budzić się z letargu i widzą, kim są tak naprawdę ci, którzy mieli zrobić drugą Irlandię. W końcu nadejdzie czas decyzji. Ludzie zapewne pokażą Tuszkowi czerwoną kartkę, a wygra Kaczyński, który w mojej opinii jest zwykłym socjalistą. I co to tak naprawdę zmieni? Niewiele. Ludzie! Nam potrzeba wolności, w szczególności od przerośniętego państwa!

Michał Bielas

Chora służba zdrowia

Szanowna Redakcjo. O polskiej chorej służbie zdrowia napisano już setki stron, przeprowadzono milion analiz, wywiadów z ekspertami itd. Trudno polemizować z tezami, że jest źle, że brakuje pieniędzy, że mało efektywnie zarządza się tym i owym. Chciałem i ja opisać swoją przygodę i doświadczenie z naszą służbą zdrowia.

Z usług lekarzy, szczególnie państwowych, korzystam niezwykle rzadko. Sytuacja zmusiła mnie jednak do tego, żebym pojawił się w szpitalu, i to na ostrym dyżurze – mianowicie złamałem nogę. Mieszkam w jednej z podwarszawskich miejscowości, więc szpital wołomiński był tym najbliższym. Na ostrym dyżurze spędziłem

dobrych kilka godzin, zanim doczekałem się wizyty u lekarza chirurga, który wypisał mi skierowanie na rtg. Tylko tyle. Potem musiałem udać się (wózek dla chorych jest produktem wręcz unikatowym) na piętro, by wykonać ów rentgen. Potem z rentgenem ponownie do kolejki, do lekarza chirurga na ostrym dyżurze. I tak po blisko czterech godzinach miałem gips. Dostałem jednocześnie skierowanie na konsultację do poradni ortopedycznej. Konsultacja miała być wykonana w ciągu siedmiu dni. Następnego dnia moja żona wybrała się więc wcześniej rano, by zapisać mnie do rzeczonego specjalisty. I tu zaczęła się prawdziwa zabawa. O zapisach telefonicznych oczywiście można zapomnieć – ciągle zajęta linia. Rejestracja ogólna czynna jest od 7.35, przy czym panie, które są tam zatrudnione, o tej godzinie dopiero są łaskawe logować się do systemu – zajmuje to ok. 4–5 minut. Kiedy moja żona podeszła w końcu do okienka z prośbą o zapis mojej osoby do lekarza ortopedy w ciągu siedmiu dni, usłyszała, że zapisów na ten tydzień już nie ma, bo limit został wyczerpany. A tak w ogóle to należało się zgłosić do zapisów trzy tygodnie temu. Na nic zdały się tłumaczenia, że nogę złamałem wczoraj. Trudno nie odnieść wrażenia, że moja przygoda byłaby doskonałą inspiracją do filmu Barei, nieprawdaż? Dodam także, że osoby, które chcą dostać się do poradni okulistycznej, muszą pobrać dodatkowy numer, by móc zapisać się do właściwej kolejki. Oczywiście nie ma na ten temat stosownej informacji. Kolejni zainteresowani dowiadują się o tym już po odstawieniu w kolejce, by zostać odesłanym z kwitkiem, a raczej po kwitek. Grunt to powtarzanie sobie w myśli słów naszego premiera: Polacy, więcej optymizmu!

M. Siekierzyn

ekiosk.PL™

ponad **380** tytułów prasowych
w e-wydaniach!

**zobacz jakie to
proste i tanie**

PRZETESTUJ DARMOWE WYDANIE

UWAŻAM RZE

www.ekiosk.pl/uwazamrze_test



Kup książkę

temat tygodnia

strony
6-10

URZA
SKARB

AD
OWY

FISKUS

*Najwięcej urzędniczych błędów w Warszawie,
najmniej w Krakowie*

Najgorsze urzędy skarbowe



Kup książkę



MAŁGORZATA CECHERZ

Co roku w Naczelnym Sądzie Administracyjnym zapada ponad 7 tys. wyroków weryfikujących decyzje izb skarbowych.

W 2012 r. średnio co czwarta (26 proc.) zaskarżona decyzja skarbowki była bezprawna. Choć ta liczba poraża, to dane dotyczące największej – Mazowieckiej Izby Skarbowej – budzą wręcz grozę. W 2012 r. w sprawie wydanych przez nią decyzji zapadły 1522 wyroki. Z tego aż w 650 (ponad 35 proc.!) sąd uznał, że urzędnicy złamali prawo. Rok wcześniej było jeszcze gorzej. 738 na 1444 – ponad połowa! Żadna inna izba w kraju nawet nie zbliża się do takiego wyniku. Najbliżej jest Wielkopolska Izba Skarbowa, która w ubiegłym roku przegrała 128 spraw na 494 (ok. 25 proc.), a rok wcześniej 153 na 557. Najlepiej zakładać firmy w Małopolsce. Tam skarbowka myli się tylko w co 10. wypadku. – To tylko wierzchołek góry lodowej – komentuje Andrzej Malinowski, prezydent Pracodawców RP. – Do sądu idą bowiem tylko duże firmy, które stać na wieloletnie procesy. Mniejsze akceptują bezprawne decyzje, a czasem zwyczajnie plajtują – dodaje Malinowski. Jego zdaniem urzędnicy często świadomie wydają bezprawne decyzje, aby poprawić płynność budżetu państwa. Obecnie nagminnie kwestionują zwrot należnego VAT. Robią to cynicznie. Po pierwsze – nie każdy przedsiębiorca będzie się skarżył do sądu, a po drugie – procedura odwoławcza trwa latami. – Tym samym wymuszają kredytowanie budżetu przez przedsiębiorców – tłumaczy Malinowski.

Paradoksalnie jednak firmy nie uciekają od mazowieckiego fiskusa, wręcz przeciwnie – specjalnie przenoszą tutaj swoje siedziby, aby trafić pod tę jurysdykcję. – W Warszawie są dobre proporcje dla przedsiębiorcy. Jest dużo firm w stosunku do liczby urzędników. Dlatego kontrole są tutaj rzadsze niż w innych częściach Polski. Ale jak już są, to dolegliwe – tłumaczy prof. Robert Gwiazdowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha.



Labirynt z pułapkami

Polski system podatkowy jest skomplikowany i nastawiony wrogo do przedsiębiorcy – ocenili w zeszłym roku eksperci Banku Światowego. W raporcie Banku Światowego, IFC (International Finance Corporation) i PricewaterhouseCoopers (PwC) polski system podatkowy znalazł się na 114. miejscu wśród 185 ocenianych państw. Mniej dolegliwe prawo podatkowe jest m.in. w Kambodży (66), Afganistanie (94) i Etiopii (103).

Twórcy raportu podliczyli, że rozliczenia podatkowe zajmują naszym przedsiębiorcom aż 286 godzin rocznie. Czyli przedsiębiorca musi co roku 36 dni roboczych poświęcić na biurokrację lub zatrudnić w tym celu pracownika, a przez to jego produkty stają się mniej konkurencyjne. Jest to szczególnie dotkliwe dla małych i średnich firm. Duże podmioty w mniejszym stopniu odczuwają skutki złego prawa. Mali nie mają również pieniędzy na interpreta-

cje prawne i ewentualne toczenie bojów ze skarbowką.

Przepisy dotyczące podatku VAT liczą już 12 tys. stron. W żaden sposób nie przekłada się to jednak na szczelność samego systemu. Prof. Konrad Raczkowski, dyrektor Instytutu Ekonomicznego Społecznej Akademii Nauk, szarą strefę w podatku VAT (tzw. lukę podatkową) w 2012 r. szacuje na od 69,5 mld zł do 79,4 mld zł. A więc taka kwota z podatku nie wpłynęła do budżetu.

– System podatkowy w Polsce jest nieszczelny, nieefektywny gospodarczo i niezrozumiały dla samych podatników. Te nieszczelności są związane z efektywnością państwa zarówno w ustalaniu, jak i poborze samych podatków. Ta z kolei zależy od sprawności aparatu władzy, administracji podatkowej oraz od stanu świadomości obywateli. Obywatele muszą być przekonani, że płacone przez nich podatki będą wydawane zgodnie z racjonalnym przeznaczeniem publicznym. Wtedy akceptacja dla podatków, chęć ich płacenia będzie większa. Według mnie to jest

niezmiernie ważna sprawa. Jeśli bowiem obywatele nie będą mieli poczucia, że państwo poprzez swoje instytucje zaspokaja ich zbiorowe i indywidualne potrzeby, to nie będą akceptowali podatków. W naturalny i racjonalny sposób będą poszukiwali prawnie dozwolonej możliwości unikania opodatkowania (optymalizacja podatkowa) lub niezgodnego z prawem uchylania się od opodatkowania – tłumaczył Raczkowski w „Gazecie Bankowej”. – Prawo podatkowe jest stosowane w ten sposób, że właściwie zarzuty można postawić każdemu lub równie dobrze każdego uniewinnić. Państwo nie ma zaufania do podatnika i uznaje, że musi wszystko kontrolować. Nawet przedsiębiorca, który bardzo skrupulatnie podchodzi do wszelkich regulacji i obowiązków podatkowych, uchodzi za podejrzanego. Organy podatkowe orzekają bowiem, że skoro przedsiębiorca tak dba o formalności, to istnieje duże prawdopodobieństwo, iż działa nieuczciwie. Mamy zamknięte koło, w którym do jednego worka wepchnięto wszystkich, zarówno tych